№ 42 19 PAŹDZIERNIKA 1924 r. Rok VI.

Cena numeru 10 gr. Należność za przesyłkę opłacona w urzędzie pocztowym



TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY

PRZY WSPÓŁPRACOWNICTWIE KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Cena Tygodnika miesięcznie z przesyłką 40 groszy polskich.

KALENDARZYK.
19. N. Piotra
20. P. Jana
20 W. Urszuli
22. Ś. Korduli
23. C. Jana
24. P. Rafała arch.
25. S Bonifacego

Ceny ogłoszeń:
Za miejsce milimetrowe szerokości całej szpalty — 10 gr. pol.

MASONERJA.

Przysięgam nie mieć innej Ojczyzny, jak tylko Ojczyznę powszechną, przysięgam zwalczać bezwzględnie zawsze i wszędzie granice narodów, granice pól, domostw, rodzin. Przysiegam burzyć, poświęcając życie własne, te granice, gdzie człowiekomordercy nakreślili błotem i krwią imię Boga. Przysięgam poświęcić istnienie moje dla triumfu nieskończonego postępu, oraz jednostki powszechnej i oświadczam, iż wyznaję negację Boga i duszy.

Oto przysięga najwyższa, jaką składa zwykle przywódca masonerji. Wydostali ją na światło dzienne wraz z innemi dokumentami faszyści włoscy, którzy, jak wiadomo, z masonerją toczą bój śmiertelny. Jaką drogą doszli do tego odkrycia, mimo, że przecież masonerja tych spraw nie odsłania nawet wszystkim swoim członkom, pozostaje oczywiście tajemnicą faszystów. Prawdopodobnie musieli się wśród masonów znaleźć tacy, którzy obrzydzili sobie to przewrotne przysiężenie i dostarczyli walczącym z niem faszystom owych dokumentów, a ci niezwłocznie opublikowali je w swojej prasie faszystowskiej.

Odkrycie to jest niezmiernie ważne. Chcąc należycie zrozumieć te wszystkie usiłowania w ostatnich czasach, mające na celu podkopanie i zniweczenie traktatów pokojowych, oraz cel tego postępowania — tu właśnie trzeba zacząć, aby dojść potem po nitce do kłębka.

Masonerja jak to stwierdza jej najwyższa przysięga, — „Wyznaję negację Boga i duszy“, czyli zaprzecza istnienie tychże, jej głównem zadaniem i celem ostatecznym jest walka z Kościołem, który czuwa nad podtrzymaniem i czystością wiary w Boga i w istnienie duszy. Nie łatwo jednak zniweczyć to, co jest zbudowane na tak silnej opoce i co przez tyle wieków istnieje, wykazując swoją żywotność i moc niespożytą. Walka otwarta stanowczo nic tu nie osiągnie. Zrozumiała to masonerja już od dawna i dlatego jęła się roboty podstępnej, nie znoszącej światła, a pozatem także przewrotnej, spekulując na łatwowierność i głupotę ludzką.

Chcąc wstrząsnąć posadami Kościoła, zaczęła masonerja bić przedewszystkiem w te podstawy porządku społecznego jakie przez niego zostały stworzone: w rodzinę, w naród, w ojczyznę. Od dawna już i aż po dziś dzień usiłuje ona rozluźnić węzły, które je wstrzymują. Ku temu miały posłużyć hasła tego rodzaju jak: wolność — równość — braterstwo, dalej postęp i ludzkość. a także twory masonerji — socjalizm i komunizm. Hasło wolności, równości i braterstwa rzucone dla rozpętania nienawiści wśród poszczególnych warstw i klas społecznych, bez których przecież należyty rozwój społeczeństw oraz całej ludzkości nie byłby do pomyślenia. Zresztą i masonerja sama dzieli się na bardzo wiele klas, ściśle odgrodzonych i nawet jedna z drugą się nie stykających. „Postęp“ zaś i „ludzkość“, tak jak je ujmuje masonerja, godzą perfidnie w to, co powinno być święte i nietykalne, a więc przedewszystkiem w pojęcie rodziny, narodu i ojczyzny. Do tego sa-

mego wreszcie z mierzają mniej lub więcej najmłodsze twory masonerji: socjalizm i komunizm. Mają one wszystkie narody stopić w międzynarodówce bez religji i bez Boga, a tylko pod mocą trójkąta masońskiego. Tymczasem wielka wojna światowa rozbudziła znowu uczucia i namiętności nacjonalistyczne, usypiane tak skwapliwie wielkiemi środkami przez masonerję. A już traktaty pokojowe, wytworzyły stan rzeczy oraz nastrój taki, które odsuwały urzeczywistnienia międzynarodówki oraz panowania masonerji conajmniej o całe pokolenia jeżeli nie udaremniały ich zupełnie. Więc teraz pracuje nad tem, żeby usunąć tak niepożądane dla masonerji następstwa wojny i żeby „naprawić“ to, co jej nie dogadza w ułożonych po zwycięskiej wojnie traktatach.

Otóż masonerja, która podczas wojny ucichła zupełnie, a przynajmniej rzadko dawała o sobie znać, ta masonerja od razu wystąpiła na widownię po zawarciu pokoju, a jej zakonspirowane i sięgające aż do najwyższych stanowisk wpływy dają się odczuć w polityce aż do dnia dzisiejszego. Tylko ile możności zatrzeć ślady wojny i pogodzić między sobą przciwników — oto program ich działalności. I stąd mamy te ciągłe zabiegi. żeby to czy owo zmienić, a tamto może opuścić w traktacie pokojowym. Ale nie czyni się tego bynajmniej w imię rzeczywistego dobra i sprawiedliwości, bo równocześnie usiłuje ukrzywdzić temi zabiegami krzywdzony już tylokrotnie naród polski. Masonerja usuwa poprostu te przeszkody, które jej zagradzają drogę do wymarzonego celu. A Polska również jest taką przeszkodą dla niej. tym większą nawet jako wierna i silna podpora Kościoła Rzymskiego. Stąd to te wszystkie ataki na nas i wszelkie trudności z jakiemi musimy walczyć na terenie międzynarodowym i nieraz u siebie w domu. Bo i w kraju mamy ukryte, sprężyny masonerji, które działają za naciśnięciem zewnątrz na naszą szkodę.

Takie oto są przyczyny wrogiego stanowiska masonerji w stosunku do nas. Wobec tego jednak powinno się wszystko co polskie i religijne tem silniej skupić się dokoła tych, którzy chronią od zagranicy najwyższe ideały naszego narodu, polskość i religję. Od masonerji nie możemy się spodziewać żadnych względów, ale zato możemy przez obudzenie w sobie cnót narodowych, któremi naród nasz kiedyś się odznaczał, stać się taką potęgą, że jej żadne zakusy nie dosięgną.

„Głos Kaliski“.

Złote myśli Henryka Sienkiewicza.

Oświata bez religji, wychowuje tylko złodziei i bandytów.

Wiara i ojczyzna to jeden wielki Ołtarz, a człowiek to źdźbło miry, którego przeznaczeniem spalić się na chwałę Ołtarza.

„Wiry“.

Czar ziemi Ojczystej.

Dla naszej drogiej Ojczyzny Matki
Śpiewać ja będę piosnki słoneczne,
Zbierać z pól naszych rodzinnych kwiatki,
Sławić jej niebo z gwiazdami wieczne.

Piękna jutrzenka w górze wisząca
Co do niej śmieją się ranne zorze
Otaczające ziemię do końca
Wszystko to nasze—O Wielki Boże!

A te mgły wiewne, niebiosów szaty
Wiszą nad ziemią urokiem mroków,
A te w ogrodach i polach kwiaty,
Ślą. hymn kadzideł, hen, do obłoków.

Te nasze pola, te nasze rzeki
Te nasze bory te nasze lasy
Cały ten kraj nasz bliski, daleki
Pełen uroków na wieczne czasy.

O każdej nocy oraz dnia porze
W poszumie wichru w całunkach zorzy,
Gdy słonko wstaje, pług ziemię orze
Czuwa nad ziemią naszą Duch Boży!

Lucyna Stecka.

Śmierć i pogrzeb Danusi.

Podajemy wyjątek z pism **Henryka Sienkiewicza** ze względu na zbliżającą się uroczystość sprowadzenia zwłok do Polski Wielkiego Pisarza.

Dopiero w dni dziewięć po wyjeździe Jagienki stanął Zbyszko na granicy Spychowa, ale Danusia była już tak bliska śmierci, że zupełnie stracił nadzieje, czy ją żywą ojcu dowiezie. Zaraz następnego dnia, gdy poczęła nie do rzeczy odpowiadać, spostrzegł, iż nietylko umysł jej jest zwichnięty, ale że przytem i ciało ogarnia jakaś choroba, przeciw której niema już sił w tem wycieńczonem przez niewolę, więzienie, mękę i ustawiczny strach dziecku. Może być, że odgłosy zaciekłej walki, jaką Zbyszko i Maćko stoczyli z Niemcami, przepełniły ten kielich przerażenia i że właśnie w tej chwili napadła ją owa choroba, dość, że gorączka nie opuszczała jej odtąd prawie aż do końca drogi. Była to nawet poniekąd okolczność pomyślna, albowiem przez straszną puszczę, wśród niezmiernych trudów, wiózł ją Zbyszko jak martwą, nieprzytomną i o niczem nie wiedzącą. Po przebyciu puszcz, gdy weszli do „zbożnego“ kraju, między osady kmiece i szlacheckie, skończyły się niebezpieczeństwa i trudy. Ludzie, dowiadując się, że to wiozą swojackie dziecko, odbite Krzyżakom, a do tego córkę sławnego Juranda, o którym „gądkowie“ tyle śpiewali już pieśni po gródkach, dworzyszczach i chatach, prześcigali się w usługach i pomocy. Dostarczono zapasów i koni. Wszystkie drzwi stawały otworem. Nie potrzebował już Zbyszko wieźć Danusi w kolebce między końmi, gdyż silni młodziankowie przenosili ją w noszach ode wsi do wsi tak troskliwie i ostrożnie, jakby jakąś świętość nieśli. Niewiasty otaczały ją najtkliwszą opieką. Mężowie, słuchając opowieści o jej krzywdach, zgrzytali zębami i niejeden nakładał zaraz że lazne blachy, chwytał za miecz, za topór, albo za kopję i jechał dalej ze Zbyszkiem, by pomścić się „z nawiązką“, bo nie dość wydawało się zawziętemu pokoleniu równo krzywdą za krzywdę zapłacić.

Ale Zbyszko nie myślał w tej chwili o zemście, tylko jedynie o Danusi. Żył między przebłyskami nadziei, gdy chwilowo czyniło się chorej lepiej, a głuchą rozpaczą, gdy stan jej pogarszał się widomie. A co do tego nie mógł się już łudzić. Nieraz z początku podróży przelatywała mu przez głowę zabobonna myśl, że może tam gdzieś po bezdrożach, które przebywali, jedzie za nimi ślad w ślad śmierć i czyha tylko na sposobną chwilę, by się rzucić na Danusię i wyssać z niej ostatek życia. Widzenie to, a raczej poczucie, bywało zwłaszcza wśród ciemnych nocy tak wyraźne, że nieraz porywała go rozpaczliwa chęć zawrócić, wyzwać martwi-

Szkoła Rolnicza w Popowie.

Szkoła Rolnicza w Popowie ma za zadanie przygotowanie synów drobnych rolników do samodzielnej pracy na roli.

Główna więc uwaga jest zwrócona na naukę rolnictwa, hodowli zwierząt, weterynarji, ogrodnictwa, pszczelnictwa, rachunkowości rolniczej i związanych z nimi działów.

Ponieważ wzorowy rolnik nie może dziś prowadzić swej pracy w odosobnieniu, przeto szkoła w programie swoim zawiera szereg nauk, które mają na celu wyrobić z uczniów światłych ludzi, zdolnych nie tylko spełniać wkładane przez kraj obowiązki. ale i organizować życie społeczne wsi. Tu wchodzą i wiadomości o państwowych i społecznych organizacjach rolniczych, nauka o spółdzielczości, zasadnicze wiadomości o ustroju rolnym i jego reformie.

Zważywszy wreszcie, że przygotowanie, jakie wynoszą dotychczasowi nasi uczniowie ze szkół powszechnych, czy domowej nauki—jest niewystarczające, szkoła rolnicza sporo czasu poświęca na uzupełnienie nauk elementarnych, jak: języka polskiego, rachunków i miernictwa, geografji, historji Polski, chemji, fizyki, botaniki, zoologji.

Kurs trwa przez 11 miesięcy od 15 stycznia do 15 grudnia z krótką tylko przerwą na Wielkanoc.

Ażeby wypełnić ten obszerny program, uczniowie wszyscy muszą stale przebywać w szkole (w internacie) W ciągu dnia uczniowie mają 5 godzin lekcji, 5 godzin zajęć praktycznych w gospodarstwie szkolnem, ogrodzie, pasiece i warsztatach stolarskich. Zajęcia te mają na celu wdrożyć młodzież do systematycznego i sprawnego wykonania czynności związanych z uprawą roli, pielęgnowaniem i sprzętem roślin, obsługą inwentarza oraz do samodzielnego organizowania tych zajęć. Nadto szkoła urządza wycieczki przyrodnicze, krajoznawcze i w celu zwiedzenia wzorowych gospodarstw rolnych dla pokazania wyników celowej pracy. Pozostały czas uczniowie spędzają na wspólnem odrabianiu lekcji, czytaniu książek i pism, gimnastyce, śpiewach i t. p.

Wreszcie przez organizowanie i prowadzenie zrzeszeń uczniowskich młodzież zaprawia się do samodzielnego organizowania życia zbiorowego na wsi i pełnienia obowiązków społecznych.

Uczeń, wstępujący do szkoły, powinien mieć przynajmniej lat 16 skończonych i umieć czytać, pisać oraz 4 działania arytmetyczne. Odzienie, pościel i siennik uczniowie powinni przywieźć ze sobą.

Nauka w szkole jest bezpłatna. Uczniowie opłacają jedynie koszta utrzymania, które wynoszą 12 cent. metr. żyta za cały kurs, płatne w naturze lub pieniądzach co kwartał lub co miesiąc z góry.

Szkoła posiada dla niezamożnych a zdolnych uczniów kilka miejsc zupełnie lub częściowo wolnych od tej opłaty. Uczniowie w wieku poborowym otrzymują odroczenia służby wojskowej na czas pobytu w szkole.

Podania o przyjęcie należy możliwie wcześniej nadsyłać do szkoły. Do podania należy załączyć: metrykę, wiadomości o swem wykształceniu oraz świadectwo moralności od swego proboszcza lub innej wiarogodnej osoby czy instytucji.

Kandydaci przyjęci do szkoły będą powiadomieni przez Zarząd szkoły o dniu przyjazdu do szkoły.

Zarząd Szkoły.

Złote myśli Henryka Sienkiewicza

Źle stańczyk powiedział, że w Polsce jest najwięcej doktorów—w Polsce jest najwięcej polityków. Każdy przeciętny Polak, to drugi Talleyrand, drugi Metternich, drugi Bismark. Nie brał nigdy udziału w życiu politycznem, nie zna historji, nie przechodził żadnej szkoły, nie robił żadnych studjów.—Nic to—on jest z Bożej łaski. On ma z natury taką trocichę w mózgu, o której myśli, że byle ją zapalić, to wszystkie bąki i komary, wypijające naszą krew, zdurzeją tak, że przestaną nas ćwiczyć. I każdy jest przekonany, że on jeden widzi jasno, że on jeden ma wyłączny środek i że jego dyplomacja powiatowa, miejscowa, krajowa, czy jak tam wreszcie—to panaceum.

---

cę, jak się wyzywa rycerza i potykać się z nią do ostatniego tchu. Ale przy końcu drogi było jeszcze gorzej, czuł bowiem śmierć nie za orszakiem, ale wśród samego orszaku, niewidzialną wprawdzie, ale tak bliską, iż obwiewało ich jej mroźne tchnienie. I rozumiał już, że przeciw temu nieprzyjacielowi na nic męstwo, na nic krzepka dłoń, na nic oręż, że trzeba mu będzie oddać bezradnie najdroższą głowę na łup, bez walki.

I to było uczucie najstraszniejsze, albowiem łączył się z niem żal, niepohamowany jak wicher, bezdenny jak morze. Jakże ni miała jęczeć, jakże nie miała się rwać z boleści w Zbyszku dusza, gdy spoglądając na swoją kochaną, mówił jej, jakby z mimowolną wymówką: „Na tożem cię miłował, na tom cię odszukał i odbił. aby cię jutro ziemią przysypać i nie widzieć cię już nigdy?“ A tak mówiąc, spoglądał na jej kwitnące gorączką policzki, na jej mętne, nieprzytomne oczy i znów ją pytał: „Ostawisz mnie? Nie żal ci? Wolisz ode mnie, niż ze mną?“ I wówczas myślał, że chyba i jemu samemu w głowie się pomiesza, piersi zaś rozpierał mu jakby płacz przeogromny ale zapiekły i nie mogący wybuchnąć, albowiem tamowała mu ujście i jakaś złość i jakiś gniew na tę bezlitosną siłę, która wybrała się na niewinne dziecko, ślepa i zimna. Gdyby złowrogi Krzyżak znajdował się wówczas w orszaku, byłby go poszarpał, jak dziki zwierz.

. . . .

Wtem targnął nim nagły niepokój, spostrzegł bowiem, że twarz jej czyni się blada i coraz bledsza, a na twarzy osiadają gęsto drobne krople potu.

— Co ci jest? — spytał z okropnym przestrachem.

I czuł, jak włosy zjeżają mu się na głowie, a mróz przechodzi przez kości.

— Co ci jest? powiedz — powtórzył.

— Ciemno! — szepnęła.

— Ciemno? Słonko świeci, a tobie ciemno? — zapytał zdyszanym głosem. — Dopieroć co mówiłaś przytomnie! Na imię Boskie, rzeknij choć słowo!

Poruszyła jeszcze ustami, ale nie mogła już nawet szeptać. Zbyszko odgadł tylko, że wymawia jego imię i że go woła. Wnet potem wychudzone jej dłonie jęły drgać i trzepotać się po kilimku, którym była okryta. Trwało to chwilę. Nie było już się co łudzić: konała!

A on w przerażeniu rozpaczy począł ją błagać, jakby prośbą mógł coś wskórać.

— Danuśka! O Jezu miłosierny! Poczekaj choć do Spychowa! poczekaj! O Jezu! Jezu! Jezu!

Z NASZYCH STRON.

Echa z przygotowań do uroczystości Sienkiewiczowskiej.

* Wieść o sprowadzeniu zwłok Henryka Sienkiewicza zainteresowała wszystkich. Organizują się Komitety w celu uczczenia Mistrza w dniu kiedy zwłoki jego spoczną w Warszawie w świątyni św. Jana. Zbierane są ofiary ażeby pokryć nietylko koszta sprowadzenia zwłok ale także ustanowić odpowiednią fundację. Komitet w Sieradzu zbiera ofiary przez cały tydzień i nie będzie nawet dziecka w naszym grodzie żeby nie złożyło 10-cio groszowej ofiary.

Uroczystość sama nie mniej wypadnie wspaniale w naszych miastach powiatowych, a nawet w wioskach parafjalnych czynią tu i owdzie pewne przygotowania na ten dzień uroczysty.

Wróblew.

* Dnia 28 IX b. m. odbyło się we Wróblewie zebranie Kółka Rolniczego przy bardzo licznym udziale członków, którzy wprost z kościoła podążyli do sali szkolnej.

Zebraniu przewodniczył p. Dnieszyński zastępca prezesa, i najpierw udzielił głosu instr. A. Baranowskiemu, który w krótkiem przemówieniu wskazał na obecny ciężki stan rolnictwa spowodowany klęską nieurodzaju, brakiem kredytu długoterminowego, nierównością cen artykułów rolnych w stosunku do przemysłowych jak również brakiem organizacji rolniczych, podając jako środek do uleczenia tego stanu, uprzemysłowienie rolnictwa, stworzenie właśnie silnych organizacji rolniczych, obejmujących rolników całej Polski.

Szczególne zainteresowanie wzbudziła myśl stworzenia w Sieradzu fabryki przetworów owoców, co w obecnym roku urodzaju owocowych przyniosłoby było znaczne dochody właścicielom ogrodów zamiast strat jakie ponieśli nie mając rynku zbytu na świeże owoce. Kółkowicze oświadczyli gotowość poparcia finansowego w realizacji tego planu.

Nadto dyskutowano nad racjonalnem stosowaniem nawozów sztucznych, siewie ozimin przechowaniu okopowych i udzielaniu pomocy przy rozdęciu bydła.

Po zebraniu zwiedzono gospodarstwo p. Piestrzyńskiego, szczególnie uwagę zwracał inwentarz żywy prowadzony zupełnie dobrze i wzorowo.

A. Baranowski.

Dąbrowa Wielka.

* Dnia 29 z. m. odbył się tu doroczny odpust św. Michała w świeżo odnowionym kościele, staraniem miejscowego proboszcza A. Fijałkowskiego i przy poparciu parafian. Kościół tutejszy, chylący się już ku upadkowi, został gruntownie odrestaurowany, otrzymał nowy dach, nowe wiązanie belkowe, nową podłogę i wewnątrz został pięknie pomalowany. Całość, jak na kościółek drewniany, przedstawia się dziś bardzo mile. To też parafjanie tutejsi z dumą spoglądają nań i wdzięczni są niezmiernie swemu ukochanemu Proboszczowi, że w tak krótkim czasie zdołał świątynię Pańską doprowadzić do obecnego stanu.

Malowanie kościoła i ołtarzy jako i pozłotnicze roboty wykonał p. Stan. Lizak z Sieradza. Z przyjętego na się obowiązku wywiązał się sumiennie, ze znajomością rzeczy to też Dozór paraf. składa mu za to szczere „Bóg zapłać".

Odpust, mimo dnia powszedniego, zgromadził z całej okolicy wielkie rzesze, wiernych. Sumę uroczystą celebrował, ks. prałat Mikołajewski z Sieradza, podniosłe zaś kazanie wygłosił ks. prob. Miklaszewski z Męki.

Tegoż dnia odbyła się tu i uroczystość I-ej Komunji św., którą dzieci przyjęły z rąk miejscowego proboszcza.

Z Warty

*** Tygodnik nasz zbiera wiadomości z życia nietylko całego kraju, ale co najważniejsze chce być wyrazicielem opinji wszystkich swoich czytelników całej okolicy. Tyle przecież wśród nas jest ukrytego dobra, tylu ludzi zacnych, że niema okolicy, niema miasteczka, gdzieby nie było godnego do upamiętnienia. Ale też nie jesteśmy wolni od zła. . . . To też garść wiadomości niech czytelnicy przyjmą jako dobre słowo, i jeżeli wskaże dobre i złe strony, to dlatego, aby brzydzić się**

Podczas tego błagania rozbudziły się niewiasty i nadbiegli pachołkowie, którzy byli opodal przy koniach na łące. Ale zrozumiawszy od pierwszego rzutu oka, co się dzieje, poklękali i poczęli odmawiać w głos litanję.

Powiew ustał, przestały szemrać liście na gruszy i tylko słowa modlitwy rozległy się wśród wielkiej, polnej ciszy.

Danusia przed samym końcem litanji otworzyła jeszcze oczy, jakby chcąc spojrzeć po raz ostatni na Zbyszka i na świat słoneczny, poczem zaraz zasnęła snem wiekuistym.

* * *

Niewiasty zamknęły jej powieki, a następnie poszły po kwiaty na łąkę. Pachołcy udali się ich śladem i tak chodzili w słońcu, wśród bujnych traw, podobni do duchów polnych, pochylając się co chwila i płacząc, albowiem w sercach mieli litość i żal. Zbyszko klęczał w cieniu, przy noszach, z głową na kolanach Danusi, bez ruchu i słowa, sam jak martwy, a oni krążyli to bliżej, to dalej, rwiąc złoty kaczeniec i dzwonki i obficie rosnące różowe smółki i białą, pachnącą miodem drobniczkę. W wilgotnych dołkach znaleźli też lilje polne, a na miedzy przy ugorze janowiec. Aż, gdy już mieli pełne naręcza, otoczyli smutnym korowodem nosze i poczęli je maić. Pokryli więc prawie całkiem kwieciem i ziółmi zwłoki zmarłej, nie zasłaniając tylko twarzy, która wśród dzwonków i lilji bielała cicha, ukojona snem nieprzespanym, pogodna i anielska.

Do Spychowa nie było nawet i mili, więc po niejakim czasie, gdy im smutek i boleść łzami spłynęły, ponieśli nosze i ruszyli ku borom, od których zaczynały się już Jurandowe ziemie.

Pachołcy wiedli za orszakiem konie. Sam Zbyszko niósł w głowach nosze, a niewiasty obarczone zbywającymi pękami ziół i kwiatów, śpiewały na przedzie pieśni pobożne i tak zwolna szli i szli między zieloną łąką, a równym szarym ugorem, jakby jaka procesja żałosna.

Na modrem niebie nie było żadnej chmurki i świat cały wygrzewał się w złotym blasku słonecznym.

Przyszli nakoniec ze zwłokami dziewczyny do borów spychowskich, na których granicy stróżowali dniem i nocą zbrojni pachołkowie Jurandowi. Jeden z nich skoczył z wieścią do starego Tolimy i do księdza Kaleba, inni poprowadzili orszak z początku krętą i zapadłą, a potem szeroką leśną drogą, aż do miejsca, gdzie bór się kończył, a poczynały się rozległe wilgotne grudzie i grzązkie, rojne od błotnego ptactwa trzęsawy, za któremi na suchej wyżni leżał spychowski gródek. Poznali też wraz, że już żałobna wieść o nich doszła do Spychowa, gdyż zaledwie wychy-

złem, a ukochać to co powiększa naszą dumę narodową, nasze znaczenie wśród swoich i obcych.

Niewielka mieścina, choć stara nad rzeką Wartą rozłożona, po drugiej stronie otoczona znacznemi wyniosłościami terenu, w obramowaniu zbóż i łąk — to m. Warta. Po bliższem zapoznaniu się mieszkańców, ich życiem przekonać się można, że posiada wielu zacnych obywateli. I dlatego dziwić się trzeba, dlaczego życie społeczne tego miasta nie rusza się naprzód. A przecież tyle instytucji tu znajdujemy, że nie każde miasto poszczycić się tem może.

Niestety! Słusznie inne narody wytykają nam lenistwo brak poszanowania i szacunku dla pracy i dlatego słodkich jej owoców nie spożywamy. Ogół wartski przywykł pełzać nisko po ziemi, a przecież ma tylu zacnych, jak już zaznaczyliśmy obywateli; jakżeby pięknie było, gdyby o Warcie wieść niosła, że tam ktoś zaparł się siebie, swych ambicji, odrzucił to wszystko, co długie lata gnuśności w krew mu wszczepiły, a pchnął pracę na nowe tory.

Bo doprawdy, z bólem się pisze o tem, że: Straż Ogniowa, mało żywotna, że T-wo śpiewacze „Lira" rozdzielone i kłóci się, że młodzież ani żeńska, ani męska, nie chce się obudzić, nie chce pracować rozumnie a uczciwie dla naszej wielkiej przyszłości, — jedynie T-wo „Rozwój" rozwija swą działalność w której życzymy mu jaknajwiększego powodzenia, a p. Grudniewiczowi by nie zrażał się przeciwnościami lecz niósł to światło — które po szkole — jest nam najpierwsze.

Niejako podstawą, materjalnego bytu i rozwoju tak rolnictwa jako też przemysłu i handlu w Warcie stał się dziś Bank Ludowy.

Z szczupłego zasobu gotówki, zdobywanej z trudem korzystało już wielu . . . Instytucja ta zdobywa sobie powszechne zaufanie, czego dowodem 900 członków udziałowców.

Handel w przeważającej większości koncentruje się między żydami. Miasto formalnie zażydzone, lecz dumą i ozdobą miasta są sklepy polskie które choć powoli, lecz stale powiększając się, wytworzą warunki, że Warta obejdzie się bez żydów. To też kupcy polacy w Warcie winni baczyć na to by ich praca przyniosła trwałe korzyści polskiemu handlowi. Procentowo, 25 % handlu stanowi handel polski. — — To niech nas pchnie do pracy, byśmy handel nasz uczynili naczelnym. *W.*

Brzeźnio.

* Otrzymaliśmy długą korespondencję, podającą wyjaśnienie w sprawie szkolnej, omawianej w tygodniku. Z korespodencji przysłanej podajemy tylko samo wyjaśnienie sprawy, wzajemną gołosłowną polemikę, nie interesującą czytelników, opuszczamy, s osownie do słów autora wypowiedzianych w konkluzji.

W artykule „sprostowanie sprostowania" zamieszczonego w № 40 tygodnika, p. o. kierownik szkoły w Brzeźniu, Jakubowiak stara się sprawę lokali szkolnych poruszoną przez ks. Szycę wyświetlić na swój sposób.

Jako autor artykułu sprostowania Urzędu gm. Brzeźnio zamieszczonego w № 39 tygodnika, zmuszony jestem dać odpowiedź p. Jakubowiakowi. P. Jakubowiak zarzuca mi, że zamiast podania faktów uczyniłem osobistą wycieczkę przeciwko nauczycielstwu i tutaj tylko ma rację. Rzeczywiście źle się wyraziłem zarzucając niedbalstwo wszystkim nauczycielom gminy Brzeźnio, co niniejszem prostuję, ale raczą pp. nauczyciele wybaczyć mi ten zarzut, gdyż miałem na myśli tylko szkołę 7-mio oddziałową w Brzeźniu, a nie wszystkie szkoły w gminie Brzeźnio, które, za wyjątkiem 7-o oddziałowej, były zawsze w jaknajlepszym porządku i nigdy Urząd gminny nie miał racji uskarżać się na nieporządki w tych szkołach.

P. J. stawia pytanie „Kto winien?" i natychmiast daje odpowiedź—winien Urząd gminny. Tak Urząd gminny winien. Warto by kilka słów o tem powiedzieć. — Prawda, Rada gminna corocznie uchwala na cel remontu szkół poważne sumy (w roku bieżącym 300 złotych), ale pomiędzy uchwaleniem potrzebnych sum, a wyegzekuowaniem podatków na ten cel z gminy, leży duża przepaść. Gdybyśmy postępowali w dzisiejszych przełomowych czasach jakby tego żądał p. kierownik, t. j. masz czy niemasz chłopie, ale daj, bo pokój p. kierownika nieodświeżony, to napewno byśmy się przyczynili do ruiny warsztatów pracy ludności. W latach zeszłych, gdy na potrzeby gminne były pobierane podatki od morga, Urząd gminny miał możność w czasie właściwym dokonać remontu w szkołach. Inaczej przedstawia się ta sprawa w r. b., gdy zamiast podatków od morga, wprowadzony został podatek od lokali, który to podatek był niepopularny w masach wiejskich i w bardzo nikłej ilości wpływał do ka-

---

lili się z leśnego cienia na jasne błonie doleciał do ich uszu odgłos dzwonu z gródkowej kaplicy. Wkrótce potem ujrzeli idącą zdala naprzeciw liczną drużynę ludzi, w której byli mężowie i niewiasty. Gdy gromada owa zbliżyła się na trzy lub dwa strzelenia z łuku, można już było rozróżnić osoby. Na czele szedł sam Jurand, podtrzymywany przez Tolimę i macający przed sobą kosturem. Łatwo go było poznać po ogromnym wzroście, po czerwonych jamach w miejscu oczu i po białych, opadających aż na ramiona włosach. Obok postępował z krzyżem i w białej komży ksiądz Kaleb. Za nimi niesiono chorągiew z Jurandowym znakiem, przy której szli zbrojni „wo je" spychowscy, a za nimi niewiasty zamężne w nałęczkach na głowach i przetowłose panny. Na końcu gromady ciągnął wóz, na którym miano złożyć zwłoki.

Zbyszko, ujrzawszy Juranda, kazał postawić nosze na ziemi, które sam niósł do tej chwili od strony wezgłowia, zaczem posunąwszy się ku niemu, jął wołać takim okropnym głosem, jakim woła niezmierna boleść i rozpacz:

— Szukałem ci jej, pókim nie znalazł i odbiłem, ale ona wolała do Boga, niż do Spychowa!

I boleść złamała go zupełnie, albowiem padłszy na piersi Juranda, objął go za szyję i począł jęczeć:

— O Jezu! o Jezu! o Jezu!...

Na ów widok wzburzyły się serca zbrojnej czeladzi spychowskiej i poczęli bić włóczniami o tarcze, nie wiedząc, jak inaczej swój ból i swoją chęć pomsty wyrazić. Niewiasty uczyniły lament i zawodząc jedna przez drugą, podnosiły zapaski do oczu, albo też całkiem pokrywały niemi głowy, wołając w niebogłosy: „Hej! Dola! Dola! Tobie wesele, a nam płakanie. — Śmierć cię skosiła. Kościej cię zabrał — oj! oj!" A niektóre, pochylając w tył głowy i zamykając oczy, wołały znów: „Źle ci tu było, kwiatuszku z nami, źle? Ostał się rodzic w wielkiej żałobie, a ty już chodzisz po boskich pokojach — oj! oj!" Inne nakoniec wymawiały zmarłej, że się nie ulitowała tatkowego i mężowego sieroctwa i łez. A był ten lament i ten żal nawpół śpiewem, bo nie umiał ów lud inaczej swojego bólu wypowiadać.

Atoli Jurand, wysunąwszy się z ramion Zbyszka, wyciągnął kosztur przed siebie, na znak, iż chce iść do Danusi. Wówczas Tolima ze Zbyszkiem chwycili go pod ramiona i przywiedli do noszów, a on klęknął przy zwłokach, powiódł po nich dłonią od czoła aż do złożonych w krzyż rąk zmarłej i pochylił kilkakrotnie głowę, jakby chciał rzec, że ona to jest, jego Danusia, nie kto inny, i że poznaje dziecko. Potem objął ją jednem ramieniem, a drugie, pozbawione dłoni, wzniósł w górę,

sy gminnej. Z tego powodu nietylko, że Urząd gminny nie posiadał środków pieniężnych na remont szkół, ale nawet na wypłatę pensji pracownikom Urzędu gminy, którzy po kilka miesięcy nie pobierali pensji.

Prawdziwość słów moich niechaj zaświadczy poniższy fakt: Na zapłacenie murarzowi, który przeprowadzał remont sal szkolnych w Brzeźniu, wójt gminy zmuszony był pożyczyć na swoje imię od właściciela miejscowej restauracji 40 zł., gdyż kasa była pusta.

Więcej w tej sprawie głosu zabierać nie będę, gdyż z p. Jakubowiakiem polemizować nie myśle, gdyż tłumaczenie Jego oparte jest na dowodach zmyślonych.

Pisarz gminy Brzeźnio.
Michał Głowiński.

Z Zduńskiej-Woli.

Trzy lata mija, jak na terenie m. Zduńskiej-Woli został zorganizowany Chrz. Zw. Zaw. przy współudziale Ks. Proboszcza J. Hewelki, p. p. Rokossowskiego, oraz robotników.

Przez długi czas byliśmy krytykowani, szkalowani, a najwięcej szarpano naszego niestrudzonego w pracy Ks. J. Hewelke. Bywały ciężkie chwile, kiedy na skutek wrogich krzyków nasi członkowie tracili ducha, ale dzielny ks. J. Hewelke, umiał nas podtrzymać i pokrzepić. I dzisiaj jak nam wykazał Zjazd Chrz. Zw. Zaw. w Łodzi niema prawie zakątka w Polsce, gdzie by nie było Chrz. Zw. Zawodowych.

Dzięki rozsądkowi robotnika polskiego, który nie daje się na dłuższą metę obałamucać i prowadzić na pasku żydowskim na terenie Zduńskiej Woli mamy teraz najpotężniejszą Organizację; całe masy Braci rob. z pod czerwonej Marksowskiej płachty opuszczają swych demagogów oraz zdrajców klasy pracującej a wstępują gremjalnie do Chrześcijańskiej Organizacji. Świeżo przed paru dniami zorganizował się u nas na terenie Zduńskiej-Woli Zw. Dozorców Domowych i przystąpił do nas do wspólnej pracy. Szeregi „towarzyszów" stopnieją jak śnieg majowy, i gdy tak dalej pójdzie, to w krótkim czasie nie pozostanie po nich śladu.

Oczywiście wszystko zależy od nas samych, od naszej współpracy z naszymi przewodnikami co do organizowania i uświadamiania ogółu robotniczego w duchu zasad chrześcijańsko-demokratycznych. *Teofil Sawicki.*

Zduńska-Wola.

* Zjazd rzemieślników wydaje owoce swojej pracy: Zawiązał się komitet organizacyjny Banku Rzemieślniczego w Zduńskiej-Woli, mający na celu zogniskowanie działalności finansowej rzemieślników wszystkich miast i miasteczek z całego okręgu, jak z Sieradza, Łasku, Szadku, Widawy, Warty, Złoczewa i t d. Bank Rzemieślniczy będzie poważną podstawą w rozwoju drobnego przemysłu, dlatego właściciele warsztatów powinni dołożyć starań do należytej organizacji, tak wielce pożytecznej instytucji.

Pabjanice.

* 24 września b. r. w lokalu Chrz. Dem., odbyło się przy udziale 30 osób-delegatów wszystkich organizacji Chrz. Społecznych zebranie pod przewodnictwem p. Wajsa. Wygłosił na nim referat p. Łączkowski z Zarządu Głównego Chrz. Dem. z Warszawy poświęcony kwestjom politycznym, oraz organizacyjnym całego ruchu. W dyskusji zabrali głos pp. Płoszajski, Piechotkówna, Janiszewski. Wajs Wyrwa i inni, poruszając kwestję propagandy za stronnictwem i związkami zawodowemi. metodę pracy i dalsze plany rozwoju stronnictwa, W Pabjanicach Ch. Dem. posiada liczne wpływy i karnych członków, zjednując sobie z dniem każdym nowych sympatyków. Szczególnie obecnie w dobie przesilenia gospodarczego i bezrobocia starania Ch. Dem. o zajęcia dla robotników — przyczyniają się znakomicie do ulżenia ciężkim losom warstw pracujących.

Komitet Budowy Szkoły Średniej w Sieradzu.

* Dokończenie loterji fantowej w dniu 14/IX 24 r. dało dochodu na rzecz budowy 894 zł. 75 gr.

Dalsze ofiary złożyli: ks. kan. Żak — 15 zł. ks. prob. z Męki — 65 zł. Hurtownia „Prowens" Łódź — 100 zł.

O kwalifikacje nauczycieli szkół powszechnych.

Kuratorjum łódzkie komunikuje, że nauczyciele szkół pewszechnych, nie posiadający kwalifikacyj, a pozostający na stanowiskach mogą starać się o kwalifikacje przez złożenie odpowiednich egzaminów do 31 I. 1925 r.

Gdzie spocznie Sienkiewicz?

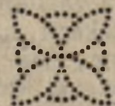
W chwili obecnej w podziemiach katedry św. Jana są czynione przygotowania na przyjęcie zwłok Sienkiewicza. Na cel ten przeznaczoną została oddzielna krypta położona pod katedralną zakrystją, a bezpośrednio przylegająca do presbyterjum katedralnego.

---

zaś obecni odgadli także i tę niemą skargę przed Bogiem, wymowniejszą od wszelkich słów boleści. Zbyszko, któremu po chwilowym wybuchu odrętwiała znów twarz zupełnie, klęczał z drugiej strony milczący, do kamiennego posągu podobny i naokół uczyniło się tak cicho, że słychać było ksykanie koników polnych i brzęczenie każdej przelatującej muchy. Wreszcie ksiądz Kaleb pokropił święconą wodą Danusię, Zbyszka, Juranda i rozpoczął „Requiem aeternam". A po ukończeniu pieśni długi czas modlił się głośno, przyczem ludziom zdawało się, że słyszą proroczy głos, gdy błagał, aby ta męka niewinnego dziecka była oną kroplą, która przepełnia naczynie nieprawości i aby nastał dzień sądu, kary, gniewu i klęski.

Następnie ruszyli do Spychowa, ale nie położyli Danusi na wóz, tylko nieśli ją na przedzie orszaku na umajonych noszach. Dzwon, nie przestając bić, zdawał się ich wzywać i zapraszać ku sobie, a oni szli śpiewający szerokiem błoniem, pod ogromną złotą zorzę wieczorną, jakby ich a zmarła prowadziła naprawdę do odwiecznych blasków i jasności. Wieczór już był i trzody wracały z pól, gdy doszli. Kaplica, w której złożono zwłoki, jaśniała od pochodni i świec jarzących. Z rozkazu księdza Kaleba siedm panien odmawiało kolejno litanję nad ciałem, aż do świtu. Do świtu również Zbyszko nie odstępował Danusi i sam o jutrzni wkładał ją w trumnę, którą biegli rzemieślnicy uciosali przez noc z pnia dębowego, wprawiwszy w wieku nad głową szybę złotego bursztynu.

Juranda nie było przy tem, albowiem działy się z nim rzeczy dziwne. Zaraz po powrocie do domu utracił władzę w nogach, a gdy położono go na łożu, utracił ruch i świadomość, gdzie jest i co się z nim dzieje. Próżno ksiądz Kaleb przemawiał do niego, próżno zapytywał, co mu jest nie słyszał, nie rozumiał tylko leżąc na wznak, podnosił do góry powieki pustych oczu i uśmiechał się z twarzą rozjaśnioną i szczęśliwą, a czasem poruszał ustami, jak gdyby z kim rozmawiał. Ksiądz i Tolima rozumieli, że ze zbawioną córką rozmawia i do niej się śmieje. Rozumieli również, że już kona i własną wieczną szczęśliwość źrenicami duszy ogląda, ale w tem się pomylili, gdyż on, nieczuły i głuchy na wszystko, uśmiechał się tak całe tygodnie i Zbyszko, wyjechawszy wreszcie z okupem za Maćka zostawił go jeszcze przy życiu.



Z POLSKI.

Nowy podział terytorjalny parafji w Polsce.

Najbliższe posiedzenie komitetu politycznego Rady ministrów poświęcone będzie sprawie nowego podziału Rzeczypospolitej na djecezje. Podział ten pozostaje w związku z rokowaniami w sprawie konkordatu.

W nowym ustroju kościoła Polska składać sie będzie z 4 metropolji rzymsko-katolickich: z gnieźnieńskiej, lwowskiej, warszawskiej i krakowskiej. Metropolje podzielone będą na 22 djecezje z 4 arcybiskupami i 18 biskupami.
Nowy podział ma doniosłe znaczenie unifikacyjne i polityczne. Granice nowych djecezji będą tak ułożone, aby zatrzeć ślady granic rozbiorowych. Stworzone będą djecezje: częstochowska, stanisławowska, gnieźnieńska, sejneńsko-łomżyńska, i śląska. Nowy podział djecezjalny ureguluje sprawę jurysdykcji terytorjalnej, dotąd bowiem biskupom polskim podlegały djecezje pozostające poza granicami Polski i odwrotnie, np. biskupom niemieckim i litewskim djecezje w granicach Polski.

Zakupno koni dla wojska.

Komisja remontowa zakupywała konie wierzchowe typu oficerskiego i szeregowego w wieku 3 do 6 lat, oraz konie pociągowe artyleryjskie od 4 do 6 lat w dniu 13 października 1924 r. w Kaliszu w dniu 15 października rb. w Piotrkowie.

Konie nabyte zostały we wspomnianych punktach zbornych przyjęte i zapłacone gotówką.

Cena uzależniona była od zalet szlachetności i wzrostu i wynosiła w r. 1924: za 4 o i 6-cio letnie konie wierzchowe oficerskie ze świadectwem pochodzenia do 1000 złotych, za takie same konie bez świadectwa pochodzenia do 950 zł., za 4-o i 6-cio letnie konie wierzchowe szeregowe dobre do 900 złotych, za trzyletnie konie oficerskie ze świadectwem pochodzenia do 950 złotych, za takie same bez świadectwa do 850 złotych, za trzyletnie wierzchowe szeregowe bardzo dobre do 900 złotych, za 3, 4 i 6-cio letnie artyleryjskie o dobrych ruchach do 800 złotych.

Za konia urodzonego w stadzie sprzedającego dodano 10 procent.

Konie nabywane były tylko od chodowców z bezwzględnem wyłączeniem handlarzy.

Przypuszczalny zbiór ziemniaków i buraków.

Wobec złego urodzaju zbóż i jarzyn całą nadzieją rolników jest zbiór ziemniaków i buraków.

Wbrew przewidywaniom przypuszczalny tegoroczny zbiór okopowych nie będzie przewyższał zbiorów ubiegłego roku.

Zbiór ziemniaków będzie wynosił średnio 114 kw. z hektara a buraków cukrowych 185 kw.

Ziemniaków najwięcej obrodziło się w woj. Warszawskiem, Lubelskiem, Pomorskiem, Poznańskiem i Tarnopolskiem ponad 120 kw. z hektara.

Najgorszy urodzaj jest w Wileńskiem, Wołyńskiem i Krakowskiem około 80 kw. z hektara.

Urodzaj buraków cukrowych jest najlepszy w Kieleckiem 202 kw. z hektara w Poznańskiem, Pomorskiem i Lwowskiem około 200 kw. z hektara Lubelskie wbrew oczekiwaniom da tylko do 158 kw. z hektara.

Wyniki parcelacji gruntów większej własności.

Zgodnie z danemi Ministerstwa Reform Rolnych, dotyczącymi parcelacji gruntów większych majątków ziemskich za czas od 1 stycznia 1924 r. do 1-go lipca r. b. uległo podziałowi ogółem 50000 ha. użytków rolnych, z czego na parcelację dokonaną przez Urzędy Ziemskie przypada około 30%, resztę zaś stanowi parcelacja, wykonana przez osoby prywatne i instytucje, upoważnione do tego przez Min. Reform Rolnych.

Rozwój Kółek Rolniczych.

Centralny Związek Kółek Rolniczych w Warszawie, współdziałając w naprawie ustroju rolnego naszego kraju, powołał do życia nowy oddział pomiarowy. Instytucja ta zwróciła się do Min. Reform Rolnych z prośbą o udzielenie jej koncesji na przeprowadzenie czynności, wchodzących w zakres reformy rolnej.

Wyrok śmierci.

W dniu wczorajszym stawiony przed sądem doraźnym w Nowogródku Andrzej Tarasiewicz za udział zbrojny w napadzie na majątek Granowszczyznę został skazany na śmierć.

ZE ŚWIATA.

Włochy.

— Wedle ostatniego spisu ludności dokonanego, w królestwie włoskiem, liczy ono okrągło, 40 miljonów mieszkańców w 9194 gminach.

Najludniejszemi miastami włoskiemi są: Neapol, liczący 770,000 mieszkańców, Medjolan — 701,000, Rzym — 663,000, Turyn — 499,000, Genua — 304,000, Palermo — 393,000 Florencja — 247,000, Wenecja — 165,000.

Niema więc ani jednego miasta we Włoszech, mogącego równać się z Warszawą, która liczy obecnie przeszło miljon mieszkańców.

Skutkiem wojny światowej przyłączone zostały do Włoch: Tyrol południowy z 669,000 mieszkańców, Gorycja i Gradyska z 262,000, części Karyntji i Krainy z 64,000, Istryn i Triest z 558,000 Volosca i Abbazja z 351,000.

Trypolis.

— Wojska włoskie koło Cynarejki poniosły poważną klęskę. Rozmiary powstania arabskiego nie są jeszcze znane. Mussolini zarządził wysłanie specjalnych oddziałów do Trypolisu. Na wypadek gdyby akcja wojskowa przedłużyła się, zamierza osobiście udać się na pole walki.

Danja.

— Rząd wniesie dziś do Rigsdagu projekt w sprawie rozbrojenia, który uzyskał już aprobatę rady stanu i króla.

Czterdziestoletnia matka dwudziestu jeden dzieci.

— Mieszkanka Tulonu, niejaka pani Bonus, licząca lat 40, powiła w tych dniach swoje dwudzieste pierwsze dziecko. Z plejady tej pozostało przy życiu trzynaścioro. Za zasługi w dziedzinie zaludnienia Francji, dzielna pracowniczka została obdarzona krzyżem zasługi.

Redaktor i Wydawca ks. Al. Brzeziński. „Tłocznia Ziemi Sieradzkiej" w Sieradzu.